

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GÓRNOŚLĄZAK

wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3.— zł.

Przez lud — dla ludu!

TELEFON Nr. 1414.
P. K. O. Katowice 304540.

OGŁOSZENIA
oblicza się na wiersze milimetrowe. — Wiersz milimetrowy kosztuje 15 groszy. — Wiersz reklamowy 60 gr.

REDAKCJA i EKSPEDYCJA
znajduje się w Katowicach, ul. św. Stanisława 4.

Nr. 197

Katowice, środa 27-go sierpnia 1930.

Rok 29

Międzynarodowy kongres karny.

Praga. W parlamencie nastąpiło uroczyste otwarcie X międzynarodowego kongresu karnego i penitencjarnego, przy udziale przedstawicieli urzędów tychże państw. Na prezesów sekcyjnych wybrano z Polski prof. Rappaporta. Z pośród członków delegacji polskiej wybrano na jednego z wiceprezesów honorowych kongresu prof. Makarewicza, a do sekretariatu kongresu podprokuratora Lenkina. Delegatami rządu polskiego na kongres są sędzia Sądu Najwyższego Rappaport i dyr. dep. Jaxa Maleszewski. (PAT.)

Kongres dla ochrony szabasu.

Berlin. Odbył się w Berlinie Kongres Związku Światowego dla ochrony szabasu. Przewodniczył dr. Grünberg. Na kongresie obecni byli przedstawiciele rządu Rzeszy, Prus, miasta Berlina i biskup diecezji berlińskiej. Również min. spraw zagranicznych spraw wewnętrznych i oświaty wysłały swoich delegatów. Przemówienie wygłosił m. inn. nadrabir z Warszawy, z Łodzi i Kowna. Przemówienia wygłoszone zostały w języku niemieckim, hebrajskim i żydowskim. W imieniu żydów rosyjskich, którzy nie mają tu przedstawiciela, mówił rabin Segalowicz z Gdańska. (PAT.)

Awantury w Berlinie.

Berlin. W ubiegłą niedzielę dochodziło w różnych punktach do ustawicznych utarczek między policją a komunistami i hitlerowcami, którzy rozwinęli w tym dniu niezwykle silną agitację przedwyborczą. Policja kilkakrotnie musiała użyć broni, ażeby rozpedzić gromadzących się w różnych punktach demonstrantów. Aresztowano ogółem 40 hitlerowców i 100 komunistów. (PAT.)

Konie wschodnio-pruskie dla Sowieców.

Królewiec. Dzienniki donoszą, iż do Królewca przybyła delegacja rosyjska celem zakupu partii koni w ilości 2 do 3 tysięcy sztuk. Transakcja napotkała jednak na trudności ponieważ delegacja sowiecka zaproponowała niskie ceny tłumacząc, iż Polska oferuje konie znacznie taniej, niż Prusy. Wschodnie Dzienniki niemieckie skarżą się z tego powodu na polską konkurencję, która szkodzi rzekomo Prusom Wschodnim.

Przed konferencją państw rolniczych.

Warszawa. W dniu 26 b. m. przybywa do Warszawy na międzynarodową konferencję rolniczą państw Europy środkowej delegacja węgierska w osobach p. wiceministra rolnictwa Pronay, zastępcy dyr. dep. ekonomicznego ministra spraw zagranicznych St. Winchlera, radcy min. spraw zagranicznych Wł. de Welowicha i sekretarza delegacji p. Jottela. (PAT.)
Przybywają także liczni przedstawiciele prasy zagranicznej. Dotychczas zgłoszony został przyjazd dziennikarzy z Czechosłowacji, z Bułgarii, z Rumunii oraz z Łotwy.

Marszałek Piłsudski prezesem ministrów.

Warszawa. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej podpisał następujący dekret:

Do Pana Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, Warszawa. Mianuję Pana prezesem rady ministrów i ministrem spraw wojskowych.

Równocześnie na wniosek Pański mianuję pp. Józefa Becka, podpułk. dyplom. ministrem. Sławoja Felicjana Składkowskiego, gen. brygady ministrem spraw wewnętrznych. Augusta Zaleskiego, senatora — ministrem spraw zagranicznych. Stanisława Cara, adwokata — ministrem spraw sprawiedliwości, dr. Sławomira Czerwińskiego, ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego, dr. Leona Jante-Pończyńskiego, ministrem rolnictwa, inż. Kwiatkowskiego posła do sejmu R. P., ministrem przemysłu i handlu, prof. dr. Maksymiljana Matakiewicza, ministrem robót publicznych, Aleksandra Prystora — ministrem pracy i opieki społecznej, prof. dr. Witolda Staniewicza — ministrem reform rolnych, inż. Ignacego Boenera — ministrem poczt i telegrafów, oraz poruczą kierownictwo ministerstwa skarbu Ignacemu Matuszewskiemu, posłowi nadzwyczajnemu i ministrowi pełnomocnemu, przy królewskim rządzie węgierskim.

Warszawa, dnia 22 sierpnia 1930 r.

Przes rady ministrów.

(—) Józef Piłsudski.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

(—) Ignacy Mościcki.

Warszawa. O godz. 11.30 urzędniczy prezydium rady ministrów zęgnali ustępującego prezesa rady ministrów W. Sławka. W imieniu wszystkich urzędników przemówił szef gabinetu prezesa rady ministrów, p. Schätzel. Pan premier odpowiedział, dziękując urzędnikom za współpracę.

O godz. 12.30 odbyła się w prezydium rady ministrów narada ministrów, w której wziął udział marszałek Piłsudski. Po naradzie o godz. 13 marszałek Piłsudski udał się na zamek, gdzie odbyła się dłuższa konferencja pomiędzy Panem Prezydentem a mar-

szalkiem Piłsudskim. Po południu Pan Prezydent R. P. podpisał dekret nominacyjny gabinetu p. marszałka Piłsudskiego, poczem o godz. 17 odbyło się na zamku zaprzysiężenie nowego gabinetu.

Jak wynika z podanych powyżej depesz, wszyscy dotychczasowi ministrowie, z wyjątkiem premiera Sławka, pozostali na dotychczasowych stanowiskach w nowym gabinecie. Natomiast w skład rządu powołany został jako minister bez teki szef gabinetu marszałka Piłsudskiego, ppułk. Beck.

Podpułk. dyplom. Józef Beck, urodzony w Warszawie, dnia 4 października 1894 roku, nauki pobierał w Krakowie w szkole realnej, następnie na politechnice lwowskiej, poczem w Wiedniu, gdzie ukończył akademję eksportową. W r. 1914 wstąpił do legionów, gdzie odbył kampanję w pierwszym pułku artylerji. W r. 1918 pracował konspiracyjnie na Ukrainie z gen. Rydzem Śmigłym. W roku 1919 ukończył szkołę sztabu generalnego, uzyskując obok wyższego wykształcenia ekonomicznego, wyższe wykształcenie wojskowe. W czasie wojny z Rosją sprawował głównie funkcje polityczne. Już w roku 1918 został wysłany do Bukaresztu w misji wojskowej. W początku 1920 roku pełnił funkcje szefa oddziału sztabu w dowództwie frontu litewsko-białoruskiego. W okresie zwycięskich walk pod koniec wojny pełnił w kwaterze głównej Naczelnego Wodza funkcje, specjalnie wymagające wielkiego zaufania. W r. 1922 został zamianowany attaché wojskowym i morskim w Paryżu i Brukseli, sprawując te funkcje dwa lata. Po powrocie uzupełnił studia wyższej szkoły wojskowej.

Od roku 1926 powołany został na szefa gabinetu Ministerstwa Spraw Wojskowych, które to funkcje sprawował aż do chwili nominacji na Ministra Podpułk. Beck. posiada order: Virtuti Militari, 4-krotny Krzyż Walecznych, Polonja Restituta, złoty krzyż zasługi i szereg zagranicznych.

Nowa katastrofa na kopalni Hillebrand

W poniedziałek około południa dał się odczuć w Katowicach i okolicy silniejszy wstrząs ziemi. Nie jest wykluczone, że pozostaje to w związku z katastrofą w Nowej Wsi na kopalni Hillebrand, która zdarzyła się o godzinie 12.15. Zawałił się mianowicie filar i chódnik, zasypując pracujących tam górników. Do godz. 15-tej wydobyto dwóch lekko rannych górników. Jak przypuszczają, w zawałonym chódniku znajduje się jeszcze trzech górników. Akcja ratunkowa w toku.

W związku z wiadomością o kata-

strofie na kopalni Hillebrand, dowiadujemy się, że w katastrofie tej zostało ranionych 5 ludzi, zaś 9 zostało zasypanych. Z ludzi zasypanych wydobyto dotąd 3 osoby żywe, zaś 6 osób jest odciętych i niema nadziei wydobyć ich żywych.

Przyczyną katastrofy było gwałtowne wstrząśnienie górotworu o charakterze trzęsienia ziemi, które odczuło również na powierzchni ziemi na dużej przestrzeni w Nowej Wsi, Kochłowicach, Katowicach i Radoszowach.

„Spór o Gdynię“

Hakatystyczna izba handlowo-przemysłowa w Gdańsku uchwałała ostatnio rezolucję, „protestującą“ przeciw rozbudowie i eksploatacji portu polskiego w Gdyni. Sfery gospodarcze Gdańska idą w ten sposób w sukurs polityce gdańskiego senatu, niezdarnie dorabiając wątpliwej wartości argumenty dla znanego zażalenia pana Sahma, wniesionego na rece Wysokiego Komisarza Ligi Narodów.

Motywy tej gry są nazbyt przejrzyste. Bynajmniej nie o względy gospodarcze tu chodzi, które raczej winny właśnie skłonić Gdańsk do ścisłej współpracy z Polską. I senat i izba handlowo-przemysłowa gdańska zbyt dobrze o tem wiedzą, że przyczyna trudności gospodarczych Gdańska jest z jednej strony obecna konjunktura światowa, z drugiej — nieprzebiegająca w środkach walka konkurencyjna portów wschodnio-pruskich, a wreszcie i sama kosztowna administracja wolnego miasta. Nie o względy gospodarcze więc chodzi. „Spór o Gdynię“, wytoczony przez Gdańsk na forum międzynarodowe, poparty wyteżoną propagandą prasową niemiecką, jest jednym z etapów tej walki, jaką systematycznie o rewizję granic wschodnich i o zabór polskiego wybrzeża prowadzą ostatnio Niemcy. Pozostając bez przerwy pod dyktandem Berlina, Gdańsk dla politycznych nieziszczalnych rachub zaprzepaszcza istotne swoje interesy i rozpoczyna grę, która musi przegrać.

Ten istotny związek między wystąpieniami wolnego miasta, a polityką rewizjonistyczną Niemiec, sprawia, że i ostatniemu wystąpieniu Gdańska należy się baczna uwaga, — mimo, iż los owego wystąpienia jest chyba już zgóry przesądzony.

Jak wiadomo, rząd polski w odpowiedzi na zażalenie Gdańska stanął na stanowisku, że wnioski senatu, zwrócone przeciw rozbudowie i eksploatacji portu w Gdyni, nie mogą być wogóle przedmiotem żadnego „sporu“ między Polską a Gdańskiem, gdyż godzą w niezawisłość polityczną i gospodarczą państwa polskiego i w jego prawo do swobodnego rozwoju. Na tem stanowisku stanie też niezawodnie i Wysoki Komisarz, względnie sama Liga Narodów, o ile oprze się o nią ten „spór o Gdynię.“

Argumenty i wywody prawne, uzasadniające rzekomo pretensje Gdańska, są łatwo do odparcia. Rozbudowa portu gdańskiego i dojazdowych kolei i dróg wodnych, położonych na terytorjum gdańskim, należy w myśl konwencji paryskiej z dnia 9 listopada 1920 r. do zakresu kompetencji Rady Portu, a nie rządu polskiego. Żądanie senatu, by zobowiązać rząd polski do wydania odpowiednich zarządzeń taryfowych i celnych, do udzielenia ulg w dziedzinie podatkowej i t. d., któreby ruch towarowy i pasażerski z Polski skierowały do Gdańska, — jest więc conajmniej przedwczesne. Sprawy te są przedmiotem pertraktacyj

między rządem polskim a senatem gdańskim. Układy w tym kierunku z winy samego Gdańska stanęły na martwym punkcie — i to mimo usilnych starań Polski nad osiągnięciem porozumienia. Układy te nie zostały jednak ostatecznie zerwane, — żadnej więc ze stron układających się nie przysługuje prawo odwoływania się do Ligi Narodów.

Najważniejszym jednak jest punkt protestu senatu gdańskiego, w którym senat domaga się, by cały polski ruch pasażerski i towarowy, zarówno importowy jak eksportowy, który nie idzie przez granice lądowe polskie, — skierowany został tylko i wyłącznie przez port gdański. W razie spełnienia tego żądania, portowi gdańskiemu przysługiwałoby w tym względzie wobec Polski monopol, a Polska byłaby ograniczona w swej suwerenności, będąc pozbawiona prawa posługiwania się innymi portami, zwłaszcza portami, istniejącymi na jej własnym wybrzeżu.

Stwierdzić więc przedewszystkiem należy, że zasadą życia gospodarczego nowoczesnych państw jest wolna konkurencja i wolna gra sił gospodarczych. Monopol stanowi zawsze wyjątek z tej zasady, podyktowany ważnymi interesami publicznymi i wprowadzony specjalnymi normami ustawodawczymi. Nieznany jest nowoczesnemu prawu gospodarczemu monopol portowy, zwłaszcza monopol portu, należący do obcego organizmu politycznego.

Senat gdański usiłuje te swoje pre-

tensję co do monopolu portu gdańskiego w odniesieniu do morskiego ruchu Polski obronić w ten sposób, że analizuje kilka aktów międzynarodowych, jak np. mowa Wilsona z 8 stycznia 1918. W tych jednak, najważniejszych dla sprawy momentach wywody senatu gdańskiego nie wytrzymują krytyki. Wilson w 13-tym punkcie swej mowy mówi tylko o „wolnym i bezpiecznym dostępie Polski do morza“, wysuwając zasadę, ale nie precyzując szczegółów. Nota aliantów z 1919 r. stwierdza, że Polska musi niezależnie od swych uprawnień w Gdańsku otrzymać ponadto w bezpośrednie władanie polską część wybrzeża morskiego. Niema ani w mowie Wilsona ani w nocie aliantów jakiegokolwiek wzmianki o „monopolu“ Gdańska i o ograniczeniu suwerenności Polski na należącym jej wybrzeżu, a tem samem pozbawieniu jej swobody kierowania swą polityką gospodarczą.

W Traktacie Wersalskim niema ani jednej wzmianki, któraby mogła być komentowana jako przyznanie Gdańskowi monopolu czy też jako ograniczenie suwerenności polskiej na przyznanem jej wybrzeżu.

Jasną więc rzeczą jest, że adwokackie, niepoważne dążenia senatu gdańskiego mają służyć tylko politycznym celom Niemiec. Kruchość ich daje pewność, że rekurs Gdańska pójdzie do akt bez jakichkolwiek konsekwencji — i że ów „figiel gdański“ spał na pańwie.

Przegląd polityczny

P. Calonder ustępuje.

Prezydent komisji mieszanej dla Górnego Śląska, Calonder, przesłał do sekretariatu Ligi Narodów pismo, w którym zgłosił ustąpienie ze stanowiska z końcem lipca 1931 r. Jako powód podał p. Calonder względy rodzinne.

Czy to jest istotnym powodem dymisji, wątpić należy. Raczej przypuszczać można, że na jego decyzję wpłynęło stanowisko strony polskiej, która niedwuznacznie dawała do zrozumienia, że rozstrzygnąć p. Calondra nie uważa dla siebie za zadowalniające. Dymisja p. Calondra wywołała szczyry żal w prasie niemieckiej, która bez ogródek stwierdza, że w swych

orzeczeniach stał on zawsze na straży interesów Niemców na polskim Śląsku.

P. Calonder urodzony w Szwajcarii, w r. 1863 po ukończeniu studiów prawniczych osiadł w mieście Chur jako adwokat. Wybrany do Rady Związkowej sprawował najpierw funkcje ministra spraw wewnętrznych, a potem zagranicznych. W r. 1920 wycofał się z życia publicznego. Dopiero gdy rozpoczęły się narady polsko-niemieckie na konwencje w sprawie ukształtowania stosunków na Górnym Śląsku po podziale, powołano go na przewodniczącego komisji. Po zawarciu konwencji, która obowiązuje jeszcze do roku 1937, rada Ligi Narodów powołała w maju 1922 p. Calondra na prezydenta komisji mieszanej dla Górnego Śląska.

BRANIBOR

27)

(Ciąg dalszy).

Dietrich, Bernard, czasem nawet sam najprzewielebniejszy, słuchali godzinami i dłużej, gdy Thietmar poezje łacińskie im wyluszczał, rycerzom ustępy o koniu trojańskim na niemieckie tłumacząc, przedkładając straszne losy Odysusza, którego niewiasta Kalipso, przez długie czasy więziła, do miłości go nakłaniając. Żal do wszelakich nimf i niewiast pochodził u notliwego Thietmara głównie stąd, że żadna jakoś z białogłówni ani widać, ani do miłości go nakłaniać nie chciała, choć może on nie miałby nic przeciw temu.

Dziś porzucił Thietmar poetów rzymskich, oderwał się od starych foliów kszpawie swe oczy, chodzi po izbie niespokojny i często do okna zagląda. Pustka i samotność go przeraża, w ciemności chodzą strachy, w które święcie wierzy, ludzie zmarli wstają z grobu i ludziami się zjawiają. Niepokoi go śmiertelna cisza panująca w zamku, idzie więc na dół do czeladnej izby i woła do siebie kuchcika, który mlóto*) pozostałe z warki piwa z glinianych garnków dobywał.

— Chodź do mnie, chodź — mówił drżąc ze strachu Thietmar.

— Rozkazałeś panie — odrzekł parobek, idąc za Thietmarem na górę.

*) Młóto — słodziny, pozostałość ze słodu, z którego wydobyto wszystkie substancje, potrzebne do wyrobu piwa.

— Siadaj na ławie.
— Nie śmiem wobec ciebie...
— Nie bój się, siadaj. Pusto mi i smutno...
— Boisz się panie, w pustce i ciemności siedzieć?
— Jakby wszystko wymarło...
— Zapalę na kominie łuczywo.
— Uczyni to, będzie nam weselej. Duchy po nocach błądzą...
— Duchy, mówisz. Widziałeś, panie?
— W księgach to napisano, ludzie to widzieli, mnie samemu szatan we śnie przyniósł widziadło.
— We śnie...
— We śnie to było, a przecie tak na jawie, że to w księgi moje zapisałem.
— Co się panu śniło?
— Idąc do kościoła w nocy, zobaczyłem cmentarz pelen nieznanymi ludźmi, na czele ich zaś moją bratową.
— Znałem ją panie, umierając, zostawiła ci pieniądze i zaleciła, abys ją wspaniale pochował...
— Uczyniłem to.
— Wiem, wiem. Pogrzeb był prawdziwie wspaniały. Złośliwi ludzie jednak śmiały szerzyć o tobie, panie, plotki, że...
— Mów śmiało.
— Że trumna nie była nowa. Mówią, żeś wyrzucił z niej bogobojnego opata, który długie lata spoczywał.
— Prawda! Ze skrucą i żalem to wyznaje. Brakło mi pieniędzy na nową trumnę. Kajanie się moje i żal, że

Dziś w RADJO Godz. 2200 „Prawda o Robinsonie Cruzoe“ (d. 26 sierpnia br.)

Przyjaźń polsko-węgierska.

Dziennik węgierski „Nemzeti Ujság“ podaje oświadczenie ks. kardynała prymasa Hlonda, który podkreślił, że katolicy z Polski udali się z wielką radością do Węgier nie tylko, aby wziąć udział w tegorocznych uroczystościach Św. Emeryka, lecz również i dlatego, bo wołała ich tam wielowiekowa przyjaźń, wiążąca tak licznymi niemi oba kraje. Ks. prymas Hlond wspomniął następnie, o wspaniałych pracach, dokonanych przez Polskę w ciągu ostatnich 12-tu lat, a w szczególności podniósł zapal polskiej młodzieży akademickiej, kierującej się czystymi ideałami.

Szpiegostwo niemieckie w Polsce.

Na Pomorzu aresztowano pewnego osobnika, który często przekreślał się przez granicę do Niemiec. Jak się okazało, jest major niemiecki sztabu generalnego, przydzielony do oddziału wywiadowczego straży granicznej. Przy aresztowaniu znaleziono wiele materiału, wskazującego na to, że trudnił się on szpiegostwem i utrzymywał stosunki z rozmaitemi podejrzanymi osobami. Szpiega odesłano do Warszawy.

Reichswehra na usługę nacjonalistów.

Pomimo półurzędowych zaprzeczeń pojawiły się w prasie niemieckiej nowe sensacyjne wiadomości o dymisji szefa Reichswehry gen. Heye.

Według „Vossische Zeitung“ jest rzeczą zdecydowaną, że gen. Heye opuści z końcem roku bieżącego stanowisko, a na jego miejsce mianowany będzie szef departamentu ministerstwa Reichwehry gen. baron Kurt von Hammerstein - Equard. Omawiając to polityczne tej nominacji „8 Uhrabendblatt“ wskazuje na udział czynników, które zamierzają do usunięcia generała Heye, jako ostatniej przeszkody na drodze wciągnięcia Reichswehry do awanturycznej polityki wojennej.

W kołach politycznych — pisze wymieniony dziennik — wiadomo od dawna, że myśl pozyskania czynnej pomocy armii sowieckiej dla Reichswehry zapuściła w kierowniczych sferach militarnych Niemiec głębokie korzenie. Generałowie niemieccy, którzy żyją nadzieją przyszłych sukcesów wojennych, a których przedstawicielem jest podsekretarz stanu mini-

sterstwa Reichswehry gen. Schleicher zawiadła się w swych oczekiwaniach co do gen. Heya, który nie chciał być powolny ich dążeniom.

Niemcy naruszają traktat pokojowy.

Z Bratislavy donoszą, że w tegorocznych manewrach armii czechosłowackiej, które odbędą się we wrześniu, mają wziąć udział jako goście także oficerowie niemieccy.

Doniesienie to jest bardzo ciekawe i będzie miało niewątpliwie głośnie echo. Mianowicie, według traktatu wersalskiego nie wolno Niemcom utrzymywać w żadnym z państw przedstawicieli wojskowych przy swych poselstwach, ani wysyłać do państw zagranicznych żadnych komisji wojskowych. Tem samem nie mogą wysyłać takich delegacji na manewry.

Prawdopodobnie mocarstwa będą się zastanawiały, czy w tym wypadku zachodzi naruszenie traktatu wersalskiego.

Przeciw reklamowaniu niemieckiej akcji rewizjonistycznej.

Dziennik „Journal des Debats“ ostrzega przed niebezpieczeństwem, jakie grozi Francji, w razie gdyby uległa wpływowi tych nielicznych dziennikarzy paryskich, którzy usiłują popierać akcję rewizjonistyczną Niemiec. Krytykując znany artykuł Sauerweina z początków lipca, Dziennik pisze: Często słyszy się zdanie, że mówiąc zbyt wiele o kampanji rewizjonistycznej niemieckiej robi się jej niepotrzebna reklama. Nie myślimy, by taktyka przemilczania faktów tak rażąca była właściwa, ale jest ważne, by wiadano, że Polska nie zgodzi się nigdy na jakąkolwiek zmianę stanu, ustalonego przez traktaty. Niema więc gorszych przeciwników pokoju, jak ci, którzy wszczynają na nowo zamęt wokoło spraw raz na zawsze uregulowanych i stają się zwolennikami wszelkich poczynań, skierowanych przeciwko traktatom.

Nowe stronnictwo w Turcji.

Z Angory donoszą, że siostra Kemala Paszy wstąpiła do nowopowstałej partii republikańskiej, uformowanej przez posła tureckiego w Paryżu, Fehti Beja. Do nowego stronnictwa zgłosiło przystąpienie 60 posłów tureckiego parlamentu. Nowe stronnictwo uznaje autorytet Kemala Paszy i tworzyć będzie w parlamencie opozycję. Powstanie nowej partii nastąpiło za zgodą Kemala Paszy. W związku z tem krąży pogłoski o możliwości dymisji rządu Ismeta Paszy i powołaniu na premiera Fehti Beja.

spokój opata naruszonym został, w kronice mej zapisałem.

— Mówią, że w trumnie znalazłeś, panie, kielich szczerzo-złoty.

— Był w istocie.

— Sprzedałeś go...

— Tak jest. Aby pieniądze dać biednym.

— Jałmużna! Bogobojna to i piękna rzecz wspierać ubogich. Któż z łaski twej skorzystał? Który ubogi zapomógł się...

— Ja.

— Co mówisz, panie?

— A czyż ja nie jestem ubogim?

Hrabiowie Thietmarowie opływali dawniej w dostatki, ja zaś z nauki mej i umiejętności żyję.

— Czy nie słyszysz panie, coś tam na dole chroboce...

— Opat z kielichem!!!

— Nie, nie. To Msta nocami po świecie chodzi. Pod stopami naszymi jest piwnica, w której umarł z głodu.

— Sądziłem, że to Opat. Śniło mi się o nim wczoraj. Przyszedł do mnie czyścowym ogniem gorejący i wołał: oddaj kielich, oddaj trumnę...

— Ile wziąłeś za kielich?

— Sto dwadzieścia denarów.

— Daj mnie ubogiemu choć dwadzieścia, a Opat przestanie chodzić.

— Mówisz, że to chodzi o Msta?

— Widzieli go ludzie.

— Nie przyjął chrztu, nic dziwnego, że dusza jego w piekle w wiecznym ogniu płonie.

— Wyprawa wraca.

— Za palisadami słysze rogi...

— Chodźmy! Chodźmy!

Na majdan zamkowy weszła gromada rycerstwa, pacholkiwie, naganika i psiarze, prowadzący ogary. Zdziwił się Thietmar niepomożo, że oblawia nie huczy śmiechem, nie wre życiem, lecz idzie smutna i ponura, jakby pochód pogrzebowy. Na koczki wniesiono księcia Bernarda, który choć chwilami przytomność miał, nie mógł przecie jasno wypowiedzieć co się w jaskini, gdzie go znaleziono, stało. Na pytania miał jedno słowo odpowiedzi: — Niebora.

Na dziedzińcu zebrała się gromada ludzi. Tłum żołnierstwa pomieszał się z pacholkami i niewolnym chłopstwem. Na ustach wszystkich była mowa o duchach, które w nocy chodzą, z piekła na świat się zjawiając. Wszyscy opowiadali o Nieborze. Nie brakło takich, którzy wymawiając to imię, znak krzyża kładli na piersiach, ustach i czole.

Gdy około kupy ludzi przechodził Thietmar, otoczyła go ludzka gromada, aby mu dziwo opowiedzieć, światła i nauki od niego zaczerpnąć.

— On nam powie, czyto być może.

— Czy Niebora jest człowiekiem, czy duchem.

— On wytłumaczy nam to, bo wielki jest jego rozum.

— Wszak on księgi pisze na baraniej skórze.

— Taka niepozorna koślawa postać.

— Ludzie mówią, że to od nadmiernej mądrości tak mu się ciało pokreśliło.

(Ciąg dalszy nast.)

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Sroda
27
sierpnia

Św. Józefa Kalasatego, wyzn., założyciela Pijarów, * 1556, † 253.

Św. Eulalii, panny i męcz., † 1648.

SŁOW.: PRZEDZISŁAW.

Wschód Zachód

Słońca o godz. 4.50, o godz. 18.40
Księżyc „ 9.06, „ 20.07
Długość dnia 13.50.

Zmiany powietrza: wietrzno, zmiennie. — Jutro: tak samo.

— **Rozbudowa Gdyni.** W porcie gdyńskim prace w kierunku rozbudowy posuwają się naprzód nieustannie. W porcie handlowym betonowano w dalszym ciągu skrzynie, przeznaczone dla nabrzeży drugiego basenu wewnętrznego; wykonano 228 metrów bieżących ściany nadwodnej nabrzeża francuskiego. W porcie rybackim wykonano 149 metrów bieżących ściany nadwodnej nabrzeża śląskiego, helskiego i stoczni gdyńskiej.

Roboty czerpalne wykonywano w basenach przy końcu kanału portowego, w kanale wejściowym, w drugim basenie wewnętrznym i w basenie południowym. W magazynie tytoniowym zabetonowano słupy i stropy 1 piętra oraz rozpoczęto betonowanie 2 piętra; przy nabrzeżu polskim rozpoczęto budowę magazynu dla firmy „Cukroport“. Przy robotach zatrudnionych było dziennie średnio 1170 pracowników fizycznych.

— **Papierosy odnikotynowane.** Jak wiadomo, polski monopol tytoniowy przystąpił do wyrobu papierosów odnikotynowanych, czyli odciąganych z początkiem maja b. r., a na rynek wypuścić tę nowość z początkiem czerwca. Należy zaznaczyć, że papierosy odciągane są wogóle w Europie nowością mało znaną. Prócz Polski, wyrabia je tylko Austria i Francja.

Ogółem w ciągu czerwca i lipca sprzedano 4.837.000 szt. papierosów odnikotynowanych. Jeśli wolno wnieść z dotychczasowych wiadomości, sprzedaż w sierpniu bieżącego roku wzrosła w stosunku do lipca, a chwilami objawiał się nawet tu i owdzie brak papierosów odciąganych. Wobec powodzenia, z jakim spotkały się wśród naszych palaczy papierosy odciągane, dyrekcja polskiego monopolu tytoniowego przystąpiła w fabryce warszawskiej do rozbudowy urządzeń odciągających nikotynę.

— **Fotografie w wystawach.** Dość często wynikają nieporozumienia pomiędzy właścicielami zakładów fotograficznych, a ich klientami na tle umieszczania w oknach i skrzynkach reklamowych fotografii bez wiedzy zainteresowanych. Aby sprawie tej kres położyć, władze administracyjne przystąpiły do opracowania przepisów, w myśl których wystawienie fotografii będzie się mogło odbywać wyłącznie za zgodą zainteresowanej osoby. Niestosujący się do tego zarządzenia karani będą w drodze administracyjnej niewykluczającej prócz tego powództwa prywatnego.

Województwo śląskie. Z Katowickiego.

Katowice. (Zebranie manifestacyjne) w obronie naszych granic zachodnich przeciw prowokacyjnej mowie niemieckiego ministra Trevirana odbędzie się staraniem Związku Obrony Kresów Zachodnich w niedzielę, dnia 30 sierpnia w Katowicach.

— (Aresztowanie). Jan Kosiorek, lat 22, ostatnio zamieszkały w Warszawie, został aresztowany przez policję w Katowicach. Kosiorek jest podejrzany o kradzież. Podczas rewizji osobistej znaleziono w jego ubraniu 510 złotych, 150 marek niemieckich oraz dokument, wystawiony dla dr. Stanisława Kudnickiego z Katowic.

— (Okropny wypadek na dworcu kolejowym.) Stacja kolejowa Ligota przed Katowicami była widownią nieszczęśliwego wypadku. Pelagia Krępowa z Krotoszyna, lat 39, usiłowała skoczyć do wagonu podczas biegu pociągu, przyczem potknęła się i wpadła pod koła. Nieszczęśliwa doznała śmiertelnych okaleczeń. Śmierć nastąpiła podczas transportu do szpitala w Katowicach.

— (Zabity podczas pracy.) Zatrudniony w cegielni obok strzelnicy wojskowej 34-letni robotnik Konstantyn Wojciechowski z Katowic, został przysypany przez obrywające się masy ziemi. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala miejskiego w Katowicach.

— (Śmiertelny wypadek w mieszkaniu.) Alojzy Strzemeł z Katowic przez nieostrożność uderzył silnie tułowiem o brzeg umywalki, wskutek czego uszkodził sobie wnętrzności. Karetka pogotowia odstawiono go do szpitala miejskiego, gdzie zmarł.

Mysłowice. (Wpisy do seminarjum ochroniarerek.) Dyrekcja seminarjum państwowego dla ochroniarek w Mysłowicach zawiadamia, że wpisy dzieci do przedszkola odbędą się 27—30 bm. od godz. 10—13, oraz od godz. 16—17.

— (Chcieli policjanta rozbroić.) Robotnicy Feliks Kowalski i Melchior Grzyb z Mysłowic rzucili się na funkcjonariusza policji w momencie, gdy tenże wykonywał czynność służbową. Napastnicy zapewne chcieli go zwałczyć, względnie rozbroić. Policjant w obronie własnej dobył szabli, raniąc Kowalskiego w głowę. W sprawie tej wdrożono dochodzenia.

Rożdżeń - Szopienice w Katowickim. (Wycieczka.) Towarzystwo śpiewu „Wyspiański“ w Rożdżeniu-Szopienicach urządza w niedzielę 31 sierpnia wycieczkę galarami do Chełmku względnie Oświęcimia. Koszt wycieczki wynosi 1,50 zł od osoby. Zarząd przyjmuje zgłoszenia także od gości kółka śpiewaczego.

Chorzów w Katowickim. (Uratowany od śmierci.) Pewien 25-letni mężczyzna zażywał kąpeli w stawie w lasu chorzowskim. Podczas kąpania chwycił go nagle kurcz i człowiek ten byłby utonął, gdyby nie szybka pomoc Em. Klimasa, który, stojąc na brzegu, widział, jak ów mężczyzna znikł pod powierzchnią wody. Klimas skoczył do stawu i wyciągnął omdlałego mężczyznę na brzeg. Po zastosowaniu sztucznego oddychania ciepłec odzyskał przytomność umysłu. Emanuel Klimas mieszka w Królewskiej Hucie.

Siemianowice w Katowickim. U niejkiej Marji B. w Siemianowicach skonfiskowano zapas towarów krótkich, płótno i wyroby tytoniowe. Towary te zostały przemyczone z Niemiec do Polski.

— (Stróż polny pobity przez złodziei.) Stróż polny Duży, zamieszkały przy ulicy Parkowej 14 w Siemianowicach, został napadnięty przez złodziei polnych i tak dotkliwie pobity, że musiano go odstawić do szpitala hutniczego w Siemianowicach. Napadu dokonano na polach dworskich. Po-

głoska, że Duży zmarł w lecznicy wskutek doznanych obrażeń, nie polega na prawdzie.

Z Król. Huty.

Król. Huta. (Ważne dla właścicieli domów.) Magistrat królewski podaje do publicznej wiadomości, że wywóz nieczystości z ustępów do dołów, położonych przy ulicach 3 Maja i Św. Jana jest zakazany. Nieprzestrzeżenie zakazu powoduje karę pieniężną.

— (Aresztowanie.) Ernest Ogaża, lat 18, Paweł Wencel, lat 24 i 20-letni Wilhelm Duda, wszyscy z Król. Huty, zostali przytrzymani przez policję pod zarzutem kradzieży z włamaniem. Aresztowani w nocy na 20 sierpnia przywłaszczyli sobie zapas przewodów elektrycznych i żelaza na szkodę elektrowni miejskiej w Król. Hucie. Wyżej wymienionym udowodniono szereg kradzieży przewodów elektrycznych, dokonanych w ostatnim czasie na terenie miasta Królewskiej Huty.

Z Świętochłowickiego.

Lipiny w Świętochłowickim. (Bójka.) Pomiedzy Walentym Bartoszem z Piaśnik a Józefem Kaszą z Lipin, wywiązała się bijatyka. Kasza uderzył przeciwnika ręką w twarz tak silnie, że Bartoszek runął na ziemię, przyczem doznał ciężkich obrażeń. Miejscowy lekarz polecił odstawić Bartosza do szpitala w Piaśnikach.

Z Pszczyńskiego.

Mikołów. (Wypadek samochodowy.) Jakób Kobiera z Poreby został przejechany przez samochód osobowy. Rannego odstawiono do lecznicy w Mikołowie. Kto ponosi winę, narazie nie wiadomo.

— (Nie udało się.) Władysław Jasięga, pochodzący z miejscowości Niski we wschodniej Małopolsce, został przytrzymany przez policję miłowską. Aresztowanie nastąpiło w chwili, gdy Jasięga usiłował przywłaszczyć sobie rower, znajdujący się pod ścianą na ulicy Żorskiej.

Tychy w Pszczyńskim. (Dwadzieścia pięć lat pracy.) W ubiegłą sobotę obchodził pan Auras z Tych, urzędnik browaru i płatny kierownik Kasy Chorych swój 25-letni jubileusz pracy w Kasie Chorych. Jubilat pracował w Kasie Chorych od dnia jej założenia, a powierzony mu urząd sprawował sumiennie i wzorowo ku zadowoleniu członków Kasy Chorych oraz zarządu. Z okazji tej uroczystości jubileuszowej zarząd Kasy Chorych i urzędnicy urządzili zebranie w Kasyńce browarskiej w Tychach celem wręczenia jubilatowi dyplomu. Wręczenia dokonał przewodniczący zarządu Kruga, życząc jubilatowi długiego zdrowia i powodzenia w pracy. Następnie składano życzenia ze strony prezesa wydziału Kasy Chorych, inżyniera p. Kozakiewicza z Bierunia oraz dr. Cichego w imieniu lekarzy.

Z Rybnickiego.

Rybnik. (Z posiedzenia Rady miejskiej.) W piątek 22 sierpnia odbyło się posiedzenie Rady miejskiej. Na posiedzeniu tem zgodzono się na sprzedaż parcel pod budowę domów przy ulicy Piasta, na Górze i przy ulicy Gliwickiej po 6 złotych za metr kwadratowy, a w środku tego terenu po 5 złotych za metr kwadratowy. Dotychczas zgłosiło się 30 interesentów. — Przyjęto również umowę z województwem, dotyczącą wynajęcia terenu przy stawie rudzkim. Teren ten potrzebny jest pod budynek kąpielowy oraz chodnik do łaźniak wzdłuż ulicy Gliwickiej. Na ten cel zakupiono 4 morgi na 10 lat za cenę 150 złotych, płatnych przez 10 lat. — Na budowę ustępów przy stawie rudzkim uchwalono 527,50 złotych. Budowę powierzone p. Morawinowi. — Następnie uchwalono budowę 3 kiosków dla inwalidów wojennych. W kioskach tych będą sprzedawali wyroby tytoniowe.

Kioski postawi również p. Morawin. Koszta budowy ustalono na 3 tysiące zł. — Województwo przyznało na ten cel 3 tysiące 500 złotych subwencji. — Ustanowiono członków komisji reklamacyjnych dla 14 okręgów wyborczych do wyborów do Rady miejskiej według propozycji, mianowicie Chadecja wysunęła po dwóch, N. P. R., P. P. S. i Niemcy po jednym kandydacie na jeden okręg. We wolnych głosach radny p. Prus zwrócił się do magistratu i Rady miejskiej, aby zareagowano na ataki na jego osobę w niektórych piśmiech, gdyż jego zdaniem i te korporacje zostały w swoim honorze naruszone. Przewodniczący p. Basista stwierdził, że artykuły przeciw p. Prusowi miały się z prawdą i wezwał stronnictwa, aby zaprzęstały walkę przy pomocy oszczerstw.

— (Nieszczęśliwy wypadek) Dwie rowerzystki przejechały na ulicy Raci borskiej w Rybniku 6-letniego chłopca. Doznał on ciężkich obrażeń, przeto odstawiono go do szpitala.

Pszów w Rybnickim. (Parafii.) Tutejsza parafia obchodzi doroczny odpust Narodzenia N. M. Panny w niedzielę 14 września. Wiadomo, że Pszów jest miejscem patniczym. W kościele znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej, a przy Pszowie nowo-wybudowana Kalwaria. Już w sobotę 13 września o godzinie 2 wyrusza procesja na Kalwarię, w niedzielę 14-go września o godzinie 6-tej rano.

Przyszołowice w Rybnickim. (Drogi bażant.) Robotnik Wilhelm Gryszka z Rybnika upolował bażanta na polach przyszowickich. W tych dniach odpowiadał on przed sądem w Rybniku, oskarżony o uprawianie kłusownictwa. Gryszka został skazany na dwa miesiące więzienia.

Kornowacz w Rybnickim. (Samochód najechał na furmankę.) Na drodze w Kornowaczu najechało auto ciężarowe na furmankę Fr. Kozła z Kornowacza, wskutek czego koń doznał zerwania kopyta z tylnej nogi. Konia oczywiście musiano dobić na miejscu. Samochodem kierował Jerzy Gasz z Bzia Dolnego. Policja stwierdziła, że winę ponosi kierowca samochodu wskutek nieprzepisowej jazdy.

Z Tarnogórskiego.

Tarnowskie Góry. (Budowa gmachu urzędu skarbowego.) Na ostatnim posiedzeniu członków magistratu podano do wiadomości zebranych, że województwo zwróciło się do zarządu miasta o odstąpienie odpowiedniego budowiska. Na terenie tym ma być wybudowany gmach dla urzędu finansowego i policji wojewódzkiej. Zarząd miasta uchwalił przeto sprzedać województwu teren, położony pomiędzy budynkiem pocztowym, a szkołą powszechną dla chłopców. Urząd skarbowy w Tarnowskich Górach będzie przeto posiadał własny gmach. W budynku tym będą znajdować się także biura policji wojewódzkiej.

Z Lublinieckiego.

Lubliniec. (Z posiedzenia rady miejskiej.) We czwartek, dnia 21-go sierpnia odbyło się przy udziale 12-tu członków posiedzenie Rady miejskiej w małej sali ratuszowej. Przewodniczył p. Breliński. Najpierw przedłożono wniosek nagły, dotyczący uchwalenia subwencji w wysokości 10 tysięcy złotych, celem utrzymania żeńskiego gimnazjum. Nad otwarciem tejże szkoły wywiązała się ożywiona dyskusja, w trakcie której dochodziło do różnych nieporozumień. Burmistrz miasta p. Orlicki podniósł, że miasto mia w budżecie wielki niedobór, gdyż dochód, przeznaczony z lasów miejskich w kwocie 37 tysięcy złotych, nie może być zrealizowany, ponieważ drzewo wystawione na sprzedaż nie ma odbiorców. Po długiej debacie uchwalono 8 tysięcy złotych na otwarcie 3-klasowego gimnazjum żeńskiego na rok 1930-31. — Następnie przyjęto

do wiadomości uchwałę o uznaniu przez Urząd wojewódzki dwóch drzew stojących na rynku, za zabytek przyrody. Drzew tych nie wolno uszkodzić ani zniszczyć bez wiedzy magistratu. — Badanie rachunków rocznych za rok 1929-30 odroczone na następne posiedzenie. — Wniosek p. Kusiowej o podwyższenie wynagrodzenia za rozwożenie wody uchwalono podwyższyć, mianowicie za jeden beczkowóz na 1 złoty 50 groszy. — Wykonanie robót przy melioracji leśnej. Rada miejska uchwaliła wykonać we własnym zakresie. — Dla ochronki, znajdującej się przy Tow. Polek, udzielono subwencję we wysokości 100 złotych. — Zniesienie jarmarków kramnych w mieście Lublińcu wywołało dłuższą debatę. Rada miejska nie zgodziła się na zniesienie jarmarków, uzasadniając swoje stanowisko tem, że ludność wiejska chętnie kupuje towary na jarmarkach, gdyż ceny są niższe, zaś kupcy miejscowi powinni zastósować się więcej do cen konkurencyjnych. — Dochód z jarmarków w roku 1929 wyniósł 2,695,65 zł. Uzupełnienie komisji rewizyjnej odroczone. — Uchwała dotycząca wodociągów zapadła w ten sposób, że wykonane przed wojną projekty rozciągnięcia sieci wodociągowej w mieście i okolicy zostaną przez firmę „Woda” zatwierdzone, i wypracowany zostanie nowy kosztorys. Następnie sprawa zostanie przekazana komisji wodociągowej. — Nadmienić wypada, że sala posiedzeń jest zbyt mała i ciasna, gdzie brak miejsca dla przedstawicieli czasopism, wskutek tego siedzieć muszą w drugim pokoju. — Frakcja niemiecka posługuje się li tylko językiem niemieckim, chociaż członkowie tej frakcji nie bardzo dobrze władają językiem niemieckim. — Są to przeważnie miejscowi kupcy, którzy żyją z polskiej klienteli. Zaznaczyć wypada, że miejsca przeznaczone dla członków Magistratu świeciły pustkami, zaś frekwencja radnych miejskich była bardzo słaba. Oczywiście, że skończył się okres i pp. radni zapomnieli o obowiązkach nałożonych na nich przez obywatelstwo.

— (Dochód z Tygodnia Lotniczego). Podczas ostatniego Tygodnia Lotniczego wyniósł ogólny dochód jeden tysiąc 71 złotych i 64 grosze. Kwotę tę przekazano wojewódzkiemu komitetowi L. O. P. P. w Katowicach. Kwota ta składa się z następujących darów: gmina Debowa Góra 20 zł, szkoła Strzebin 29 zł, Koło L. O. P. P. w Koszęcinie 84,50 zł, gmina Piasek 23,80 zł, Koło L. O. P. P. Lubliniec 344,05 zł, dochód z zabawy powiatowego komitetu L. O. P. P. 449,90 zł, Koło L. O. P. P. Kochcice 23,60 zł, szkoła Lisowice 3,— zł, szkoła Bagno 2 zł, gmina i szkoła w Solarni 19 zł, gmina Zielona 3,4 zł, Koło LOPP. Wóznik 14,70 zł, badacze mięsa 6,50 zł, gmina Drutarnia 8,30 zł, Droniowice 10 zł, gmina Hadra 15,— zł, Kalina 8,90 zł, Wierzbie 5,— zł.

— Uznanie za działalność na niwie społeczno-narodowej. Z powiatu lublinieckiego zostali udekorowani „Srebrnym Krzyżem Zasługi” następujący działacze: Józef Baron, restaurator z Kalet, Adolf Golaś, kupiec i rolnik z Lubczy, Augustyn Pradelok pomocnik biurowy z Lublińca, Augustyn Rupik, budowniczy z Wóznik, Wawrzyniec Kandora, ekspedjent pocztowy z Lublińca, Dominik Opiełka, urzędnik pocztowy z Lubczy. — „Bronzowy Krzyż Zasługi” otrzymali: Alfons Opiełka, rejestrator w starostwie w Lublińcu, Walenty Gerlich, starszy posterunkowy policji w Koszęcinie, Józef Gładysz, starszy posterunkowy policji w Piasku, Jan Grabizna, starszy przodownik w Czarnym Lesie, Augustyn Latusek, przodownik policji w Koszęcinie, Piotr Latusek, starszy przodownik policji w Lublińcu, Jan Pisułski, starszy posterunkowy policji w Lisowie, Paweł Ptok, starszy przodownik policji w Koszęcinie, Augustyn Urbanek, przodownik w Lublińcu.

— (Nowi badacze mięsa). Starosta lubliniecki zatwierdził następujących badaczy mięsa: Jana Matyska z Lubecka w obwodzie Lubecko, do

Gielda.

W Katowicach płacono w dniu 25 sierpnia: za 100 złotych 46,98 marek niemieckich, za 100 marek niemieckich 212,85 złotych.

W Warszawie płacono w dniu 25 sierpnia: za 100 franków francuskich 34,97 zł, za 100 franków szwajcarskich 172,90 zł, za 100 koron czeskich 26,36 złotych.

którego należą następujące miejscowości: Lubecko, Gilinica, Dralin, Pawła Maronia, z Sadowa w obwodzie Sadow, Wierzbie, Rusinowice. — Pawła Debińskiego z Kalet w obwodzie Kalety, miejscowościami Kalety, Drutarnia, Zielona, kolonia Miotek, kol. Mokrus. — Rocha Wolnego z Koszęcina w obwodzie Strzebin, do którego należą miejscowości Strzebin z kolonią Bukowice i gmina Piasek.

Pawonków w Lublinieckim. (Zakończenie strajku robotników leśnych). Powstały w dniu 18 sierpnia b. r. strajk robotników leśnych, zatrudnionych przy plantacji lasów na Dziewiczej Górze, został w dniu 21 sierpnia zlikwidowany. Nadleśnictwo Kośmidry, zatrudniające około 80 robotników, uwzględniło żądania robotników, mianowicie podwyższyło stawki akordowe z 4 na 6 groszy od metra plantacji. Wobec tego strajk został ostatecznie zlikwidowany ku zadowoleniu warstwy pracujących.

Z Cieszyńskiego.

Bielsko. (Oszustwo wekslowe.) W Bielsku dokonano oszustwa wekslowego na sumę pół miliona złotych. Poszkodowanych jest wielu kupców bielskich, którzy obecnie wspólnymi siłami starają się ustalić miejsce pobytu oszusta Alszer Erwina Ernesta z Białegostoku, który ostatnio mieszkał w Bielsku. Po mieście krąży pogłoska, że Alszer Erwin Ernest zbiegł do Holandji. Wymieniony oszust posiadał paszport wielokrotny do wszystkich krajów (oprócz Rosji), co ułatwiło mu ucieczkę.

Z całej Polski.

Sosnowiec. (Echa sprzeniewierzeń w agencji celnej.) Podczas śledztwa, przeprowadzonego w sprawie nadużyć w agencji celnej na dworcu kolejowym w Sosnowcu udało się wykryć jeszcze jednego niesumiennego urzędnika w osobie Jana Kwiatkowskiego, byłego dziennego urzędnika wymienionej agencji celnej, a obecnie pracującego w zakładach modrzewjowskich. Jan Kwiatkowski w roku 1927 dopuszczał się fałszowania kwitów, a gotówkę sobie przywłaszczał i zużył na własne potrzeby. Wysokości sumy narazie nie ustalono. Sprzeniewiercę osadzono w więzieniu.

Kraków. (Okropny wypadek nauczycielki.) Na stacji w Zabieszowie w powiecie krakowskim wypadła z pociągu znajdującego się w ruchu nauczycielka seminarjum żeńskiego w Sosnowcu Anna Dege, powracająca z urlopu. Anna Dege poniosła śmierć na miejscu.

Olkusz. (Pożar kościoła.) Na strychu kościoła parafialnego we wsi China, gmina Czarnowiec, powiat olkusi, wybuchł pożar. Płomień szybko rozszerzył się i wkrótce zaczął palić się dach. Na ratunek, oprócz miejscowej i okolicznych straży ochotniczych, rzucili się samorzutnie mieszkańcy tejże wsi. Jedni z narażeniem własnego życia zaczęli ratować urządzenie świątyni, drudzy zaś zajęli się akcją ratunkową. Zniszczeniu legły: dach, sufit i wewnętrzne urządzenia. Straty wynoszą 75 000 zł. Przyczyna pożaru na razie nie ustalona.

Częstochowa. (Droźnik zabity przez samochód.) We wsi Wanały, gmina Kamienica Polska, znaleziony został przez mieszkańców tejże wsi w stanie nieprzytomnym droźnik szosowy, Adamski Stanisław, lat 41, który, jak stwierdzono, jadąc na rowerze, został od tyłu najechnany przez nieznanego szofera, prowadzącego auto, przyczem wskutek odniesionych obrażeń cielesnych zmarł w szpitalu w Częstochowie. Policja prowadzi do-

Poznańska giełda zbożowa

w dniu 25 sierpnia 1930 r.

Zyto 20,75—21,75, pszenica 31,50—33,50, mąka żytnia 33,50, mąka pszeniczna 52—55, osuzcie żytnie 12,22—13,25, osuzcie pszeniczne 15,50—16,50. Re-szta bez zmian. Usposobienie spokojne.

chodzenie celem wykrycia zbrodniczego szofera, który natychmiast po wypadku zbiegł autem w stronę Kozięgłów.

Wrocław. (Samobójstwo sprzeniewiercy.) W majątku właściciela ziemskiego Wojciecha Ciechowskiego, Kamiennej, posadę pisarza zajmował Stefan Matkiewicz, który ostatnio był podejrzany o nadużycia. Gdy dochodzenie ustaliło winę Matkiewicza i policja przybyła dla dokonania aresztowania, Matkiewicz dokonał zamachu samobójczego, a mianowicie poderżnął sobie gardło brzytwą. Śmierć nastąpiła wskutek upływu krwi.

Łęczyca. (Wściekły pies pokąsał 12 dzieci.) Przed kilku dniami w Łęczyce, gmina Tum, powiatu łęczyckiego, wściekły pies pokąsał 12-ro dzieci wiejskich. O strasznym tym wypadku powiadomiono natychmiast władze powiatowe w Łęczyce. Niezwłocznie zarządzono obławę, w czasie której wściekły pies został zabity. Również wszystkie psy tejże wsi zostały pozabijane. Nieszczęśliwe dzieci przewieziono niezwłocznie do szpitala w Łęczyce.

Kościan. (Zgon weterana z 1863 roku.) W Kościanie w Wielkopolsce zmarł ś. p. Czesław Olsztyński, weteran z roku 1863, przeżywszy 88 lat. Gdy wybuchło powstanie, pełnił on służbę wojskową przy ułanach pruskich w Cylichowie, skąd uciekł i poszedł do powstania. Dostał się do niewoli pruskiej i skazany był na 8 miesięcy twierdzy. Ojciec jego był nauczycielem, również powstańcem, za co odsiedział w twierdzy dwa lata. Ś. p. Czesław Olsztyński spoczął na cmentarzu, obok młodszego pokolenia obrońców ojczyzny.

Bydgoszcz. (Zasadzenie podpalacza.) Pisma poznańskie donoszą: Ciągnąca się już od przeszło roku sprawa podpalenia zabudowań folwarcznych rolnika M. Geffego w Bydgoszczy nareszcie doczekała się końca. W sali rozpraw sądu powiatowego w Trzemesznie zasiadł trybunał karny w wzmocnionym składzie: Na ławie oskarżonych zasiadł znany na bruku trzemaszeńskim awanturnik 24-letni Mieczysław Jankowski. Sąd uznał Mieczysława Jankowskiego winnym zbrodni podpalenia i skazał go na 5 lat ciężkiego więzienia. Skazany wniósł apelację od wyroku.

Starogard. (Nie pić wody po spożyciu owoców.) Siedmioletni chłopiec, syn robotnika Czerwińskiego, padł ofiarą własnej lekkomyślności. Najadłszy się niedojrzałych jabłek, napił się zimnej wody. W parę godzin potem zachorował i niebawem zmarł mimo pomocy lekarskiej.

Wilno. (Młodzieniec chory na śpiączkę.) Przy ulicy Węgłowej w Wilnie miał miejsce wypadek podwójnego samobójstwa, które popełnił 22-letni Zuseł Skurjański z Wilna. Skurjański przed trzema laty po raz pierwszy zachorował na śpiączkę. Od tego czasu choroba ta ustawicznie, w pewnych odstępach czasu, nawiedzała nieszczęsnego chłopca, co tak na niego podziało, że niejednokrotnie powiadał, iż skończy chyba samobójstwem. W tych dniach Skurjański zamknął się w swoim pokoiku i zażył większą dawkę esencji octowej, poczem przeciął brzytwą gardło. Karetką pogotowia odstawiono go do lecznicy. Narazie nie wiadomo, czy wyzdrowieje.

Z dalszych stron.

Wrocław. (Niezwyczajna przyczyna katastrofy samochodowej.) Przed kilku dniami donosiły gazety, wychodzące we Wrocławiu, nie strasznej katastrofie autobusowej w

Sudetach, mianowicie w Karkonoszach. Autobus, jadący wzdłuż rzeki Łaby koło młyna Spindlera nagle wpadł na wał ochronny wysokości jednego metra, dzielący szosę od rzeki, przebił ten wał i wpadł do Łaby. Autobus leżał dachem na dnie rzeki, tak, że 20 osób, znajdujących się w wozie, znalazło się w pozycji głową w dół. Podczas spadku autobusu w dół rzeki odegrały się zapewne wstrząsające sceny. Znalaziono bowiem dzieci, trzymających się kurczowo swego ojca, od którego spodziewały się ratunku. Tymczasem ojciec sam nie mógł się ratować i znalazł śmierć w nurtach rzeki. — Straszna musiała być walka o śmierć i życie zamkniętych w autobusie pasażerów. Wydobyto 8 trupów, poza tem 5 ciężko rannych. Większość ofiar to Czesi, poza tem znalazła śmierć pewna niemiecka rodzina lekarska, składająca się z rodziców i małoletniego synka. Natychmiastowa akcja ratownicza straży pożarnej, podjęta z narażeniem życia strażników, zdołała wydobyć z autobusu i utrzymać przy życiu jeszcze 12 pasażerów. Najciekawszy przy tej katastrofie jest stwierdzony fakt udaru szofera, który z tej przyczyny stracił panowanie nad maszyną, puszczając ster z ręki. Dziwny ten przypadek spowodował to straszne w swych rozmiarach nieszczęście.

Berlin. (Syn zabił ojca.) Pisma berlińskie donoszą z Neuhaferwiese pod miasteczkiem Friedeberg, że 17-letni Eryk Gundermann zabił swego ojca uderzeniem siekiery. Syn przyszedł do domu w stanie nietrzeźwym i zaczął dusić swego starszego brata Gustawa, leżącego z powodu ciężkiej choroby w łóżku. Obydwaj synowie zgłosili się na policji, lecz uwolniono ich, ponieważ przyznano, że Eryk działał pod przymusem, zaś starszy brat jego, Gustaw, nie przyczynił się do zbrodni.

Paryż. (Hrabia wstąpił do klasztoru.) Pisma paryskie donoszą: Członek jednego z polskich rodów magnackich hrabia Aleksander Rzewuski uciekł od zgłębku życia w zacisze murów zakonnych i niedawno wyświęcony został na księdza w klasztorze w Aix le Provence we Francji. Aleksander hr. Rzewuski mieszkał stale w Paryżu, gdzie posiadał wspaniały pałac. Prowadził „dom otwarty”. Przez salony jego przewijały się zastępy najwybitniejszych przedstawicieli arystokracji europejskiej, magnaterii, finansjery itp. Nagle przed czterema laty wszystko się zmieniło w jego życiu. Hrabia ofiarował prawie cały swój majątek różnym instytucjom, opiekującym się ubogimi i zniknął z błyszczącej powierzchni życia paryskiego. Prawie nikt z dawnego otoczenia hrabiego nie wiedział, co się działo z nim przez cztery lata. Dopiero teraz okazało się, że Aleksander Rzewuski przebywał przez cały czas w klasztorze, słynącym z niezwykle surowej reguły zakonnej. Obecnie hrabia Rzewuski został księdzem w tymże klasztorze, a wkrótce ma wyjechać do Chin, jako misjonarz.

Najstarsza lipa w Polsce.

Do najstarszych drzew na ziemiach polskich należy wspaniała lipa, która od iluś tam wieków rośnie w okolicach Pucka w przepięknym parku Starzyńskiego Dworu. Jak twierdzą, lipa ta pamięta jeszcze czasy książąt pomorskich, którzy niegdyś zbudowali ten zamek. W XVI w. Starzyński Dwór był własnością Cystersów z Oliwy, którzy dawny zamek przebudowali na letnią rezydencję. Po sekularyzacji Cystersów Sarzyński Dwór przeszedł w ręce prywatne i jest dziś własnością p. Rabińskiego. Po Cystersach został tu wspaniały park, pełen przepięknych okazów drzew egzotycznych, wśród których unikatem jest drzewo mamutowe. Ile lat liczy lipa, rosnąca w Starzyńskim Dworze, trudno obliczyć. Że nie jest młoda, świadczy o tem potężny pień ogromnej grubości, jednak najzwyklej zdrowy.

Małżeństwa między dziećmi w Indiach.

Małżeństwa między dziećmi w Indiach są jeszcze i dzisiaj rozpowszechnione. Według statystyki z roku 1921 istniało w tym roku w Indiach 218.000 „żon“ i 15.000 „wdów“ w wieku 4—8 lat, 2.000.000 „żon“ w wieku poniżej 10 lat i 6.300.000 zamężnych kobiet w wieku poniżej 15 lat. Inaczej mówiąc około 9.000.000 dziewcząt w wieku 14 i mniej lat znajdowało się w stanie małżeńskim lub wdowieństwa, jak podaje statystyka urzędowa brytyjskiego urzędu cywilnego dla Indji.

Ponieważ panujące w Indiach obyczaje i przesady kładą tamę potwórnemu wyjściu zamąż wdów, przeto los tych setek tysięcy owdowiałych kobiet jest godzien pożałowania.

Władze angielskie starały się już oddawna przeciwdziałać tym zwyczajom, które przyczyniają się w ogromnym stopniu do zwyrodnienia rasy. Ale upór ludności czynił iluzorycznymi wszystkie prawie wysiłki Anglików w tym kierunku.

W roku 1860 wydana ustawa określiła jako granicę minimalną wieku 10 lat dla dziewcząt mających wyjść za mąż. Liczono się przytem i z tą okolicznością, iż w kraju o charakterze

tropikalnym okres dojrzałości następuje znacznie wcześniej, niż w krajach europejskich.

Stopniowo podwyższano granicę wieku: w roku 1890 — do 12 lat, w roku 1925 — do 13 lat. Ostatnio weszła w życie ustawa, która określa legalny wiek dla zawierających związki małżeńskie na 14 lat dla dziewcząt i na 18 lat dla mężczyzn. Wiadomo jednak, iż ustawa ta jest obchodzona i że sankcje karne za przekroczenie przepisów odnośnych są rzadko kiedy stosowane ze względu na zakorzeniony upór i konserwatywną ludność oraz kast płańskich.

Poza tem ze względu na zdarzające się często bardzo małżeństwa, w których mąż liczy 50 lat i więcej a ona — 14 lat i mniej, wydano szereg ustaw ograniczających maksymalny wiek mężczyzny przy zawieraniu związków małżeńskich. Tak więc w prowincjach Bengalu i Pendżabu nie wolno według ustawy żenić się mężczyźnie, mającemu 45 albo 50 lat z dziewczyną, której wiek nie przekracza 15 lat. Ale i w tym wypadku ustawy pozostają nader często martwą literą i, zwłaszcza jeśli kandydat na męża jest zamożnym człowiekiem, partja dochodzi do skutku.

Propaganda małżeństwa.

W Trjescie zawarto w ciągu jednego dnia 72 związków małżeńskich, poczem nowożeńcy przy wydatnej pomocy władz faszystowskich wysłani zostali do Rzymu, gdzie przez trzy dni na koszt państwa będą zwiedzali zabytki wiecznego miasta. Jedyna ta w swoim rodzaju wycieczka zostanie następnie przyjęta na audjencji przez Mussoliniego. Dzieje się tak z rozkazu Mussoliniego, który w obliczu obniżającej od kilku lat cyfry urodzin we Włoszech, polecił jak najdalej posunąć propagandę małżeństwa. Szef faszystów trjesteńskich jest pierwszym, który dla tem, większej zachęty wymyślił premję bezpłatnej podróży do Rzymu, dla tych wszystkich, którzy wyrażą zgodę zawieranie ślubów grupami.

Z ostatniej chwili.

Wyjazd wojewody Grażyńskiego.

W poniedziałek rano wojewoda śl. dr. Grażyński wyjechał do Warszawy w sprawach urzędowych. Powrót p. wojewody nastąpi prawdopodobnie w środę, dnia 27 bm. wieczorem.

Sprawy towarzystw.

Pawłów koło Bielszowic. Zebranie inwalidów górniczo-hutniczych odbędzie się w czwartek, dnia 28 sierpnia o godzinie 3 po południu w lokalu u p. Lesza przy ulicy Głównej. Na porządku dziennym ważne sprawy.

SPORT.

Żyłka zwycięża w pięcioboju — Rakoczanka wygrywa trójbój.

Na Stadionie w Królewskiej Hucie odbył się w niedzielę pięciobój panów i trójbój pań o mistrzostwo Górnego Śląska. W obu konkurencjach startowało po ośmiu zawodniczek i zawodników.

Pięciobój wygrał po raz drugi Żyłka — pierwsze miejsce w trójbój pań zajął Rakoczanka. Wynik Żyłki jest o 27 punktów gorszy od jego zeszlonecznego rekordu. Ostatnio uzyskał on wyniki następujące: w skoku w dal — 5,84 mtr., w biegu 200 mtr. 25,1 sek., w rzucie oszczepem 45,60 mtr., dyskiem — 28 mtr., wreszcie w biegu na 1500 mtr. 4:31 sek.

Rakoczanka dzięki swym doskonałym wynikom a mianowicie bieg na 100 mtr. w czasie 13,8 sek., rzut oszczepem — 22 mtr. i skok wzwyż 1,30 mtr., ustaliła nowy rekord Górnego Śląska o cztery punkty lepszy od starego rekordu.

Oto szczegółowe wyniki trój- i pięcioboju:

Pięciobój panów:

1. Żyłka Alojzy (Sokół Król. Huta) 2 807 795 pkt.
2. Moris Wilhelm (Stadion) 2 304 07 pkt.
3. Majorczyk Tobiasz (Stadion) 2 224 355 pkt.
4. Sonek Piotr (Sokół Zory) 2 110 215 pkt.

TEATR I SZTUKA.

Dwa gościnne występy Fr. Bedlewicza

Pierwszy tenor opery lwowskiej Franciszek Bedlewicz wystąpi tylko dwa razy, a mianowicie w czwartek, dnia 28 bm. i w sobotę, dnia 30 bm. w popisowej partji Eleazara w „Żydówce“ Halevy'ego. Bilety po cenach normalnych do nabycia w kasie Teatru. Tel. 24—28.

Repertuar.

Wtorek, dnia 26 b. m. „Carmen“ o godz. 20-tej.

Sroda, dnia 27 b. m. „Żołnierz Królowej Nadagaskaru“ o godz. 20-tej.

Czwartek, dnia 28 bm. „Żydówka“ gościnny występ Fr. Bedlewicza o godzinie 20-tej.

Piątek, dnia 29 bm. „Wesele na Górnym Śląsku“ o godz. 20.

Sobota, 30 bm. „Żydówka“, występ Fr. Bedlewicza, o godz. 20.

Niedziela, 31 bm. „Halka“, po południu o godz. 15.30.

Niedziela, 31 bm. „Żołnierz Królowej Madagaskaru“, o godz. 20.

Przysłowia.

Lepszy wróbel w ręku, niż gołąb na sęku!

Jest to cnota nad cnotami, trzymać język za zębami!

Co po młynie, kiedy woda nie płynie.

Gdzie niema kary, tam niema miary!

Trójbój pań:

1. Rakoczanka Helena (Roździeń-Szopienice) 116 punktów.
2. Imielanka (Sokół II Katowice) 102 pkt.
3. Hofińska Helena (Stadion) 91 pkt.
4. Preiśówna (Śl. K. L. A.) 80 pkt.
5. Orełówna (Stadion) 74 pkt.
6. Solorzówna (Stadion) 70 pkt.

Równocześnie odbyły się na stadionie eliminacyjne zawody przed ostatecznym ustaleniem składu reprezentacji Górnego Śląska na mecz przeciwko Śląskowi Opolskiemu, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę na stadionie w Bytomiu.

W trakcie tych zawodów obok szeregu doskonałych wyników ustalili Zajusz (Stadion) nowy rekord Górnego Śląska w rzucie dyskiem, uzyskując rzut 39,76 mtr., o 51 centymetrów od jego starego rekordu. Inne wyniki były następujące:

Skok w zwyz: Chmiel (Sokół II Katowice) 1,70½ mtr.; skok o tyczce: Mucha (Sokół Czeladź) 3,44 mtr.; rzut dyskiem: Zajusz 39,76 mtr.; bieg na 400 mtr.: Rojek (Stadion) w czasie 54,6 sek.; bieg na 1500 mtr.: Rakoczy (Roździeń-Szopienice) w czasie 4 min. 18 sek.; bieg na 800 mtr.: Bytomski (KS. Pogoń Katowice) w czasie 2 min. 11,4 sek.; bieg na 100 mtr.: Müller w czasie 11,4 sek.

Życie Polaków w Holandji.

(Korespondencja.)

Wychodźcy polscy w Holandji mieszkają przeważnie w prowincji limburskiej, gdzie znajduje się przemysł węglowy. Napływ robotników polskich do Holandji datuje się od czasu pierwszego przesilenia gospodarczego w Polsce w roku 1924. Robotnicy polscy osiedlili się w obwodzie przemysłu górniczego, mianowicie w miejscowościach Brunssum, Hoesbroan, Herrlen i Herrlerheide. Ogólna liczba górników z polskich zagłębi węglowych wynosi około 4 tysięcy osób. W obwodzie tym mieszkają także robotnicy innych narodowości, lecz górnik polski uchodzi za najwytrzymalszego górnika wśród tutejszej międzynarodowej braci górniczej. Poza tem robotnik polski, ogólnie nie źle opłacany, przynajmniej otwarcie do swej narodowości, biorąc udział w pracy oświatowej. Zaznaczyć należy, że w miejscowości Brunssum istnieje szkoła z językiem wykładowym polskim. Do szkoły tej uczęszcza 200 dzieci, co świadczy, że tutejsi wychodźcy spełniają swój obowiązek jako polscy rodzice i Polacy-obywatele. Nauki szkolnej udzielają nauczyciele Janik, Piotrowski, Szymkowiak i nader ruchliwa nauczycielka p. Szydłowska.

Szkoły polskie w Holandji stoją na bardzo wysokim poziomie. Czcigodny opiekun Polaków w Holandji ks. Hoffmann i honorowy konsul, Holenderczyk Waader-Krroon oświadczyli z okazji zakończenia roku szkolnego w Brunssum dn. 27 lipca roku bieżącego, że polskie dziecko jest pojętniejsze od holenderskiego. Uroczystość zakończenia roku szkolnego rozpoczęto polskim nabożeństwem. Polskie nabożeństwa odprawiane bywają raz w miesiącu w gminach, zamieszkałych przez Polaków.

W dniu zakończenia roku szkolnego zebrało się w obszernej sali przeszło tysiąc rodaków i rodaczek. Sprawozdania z działalności szkoły polskiej składali nauczyciele pp. Piotrowski i Janik. Ze sprawozdania wynikało, że szkoła polska w Brunssum rozwija się znakomicie pod każdym względem. Istnieje ona dopiero dwa lata, a jednak liczba dzieci — jak wyżej zaznaczono — wynosi już 200, i jest nadzieja, że wszyscy wychodźcy-Polacy będą swe dzieci posyłać do szkoły polskiej. Po sprawozdaniach pp. nauczycieli odegrano dwie sztuczki sceniczne pod tytułem „Dziwy“ i „Cudowny doktor“. Dzieci wywiązały się świetnie z powierzonych im ról, chociaż były to dzieci biednych wychodźców. Uznanie należy się też tym dzieciom, które wygłosiły piękne wierszyki, a przede wszystkim opiekunom polskiej działy szkolnej, a więc nauczycielstwu. Wiel. ks. Hoffmannowi oraz prezesowi Polaków w Holandji, p. Popielarzowi.

Życie narodowe wychodźców polskich w Holandji stoi na bardzo wysokim poziomie dzięki sprężystej organizacji. Można śmiało twierdzić, że pod tym względem Polacy stoją na pierwszym miejscu, przewyższając nawet Niemców, których w tutejszym obwodzie węglowym jest 14 tysięcy. Że polskie organizacje przewyższają pod względem ruchliwości stowarzyszenia wychodźców-Niemców, przyznają to nawet Holendrzy. Życie społeczne Polaków w Holandji rozwija się także dzięki wielkiej pobożności wszystkich wychodźców. Ta prawdziwa polska pobożność i skromność jest powodem, że ludność holenderska lubi Polaków, a w tym wypadku tem bardziej, ponieważ prowincja limburska zamieszkała jest przez ludność katolicką.

W wyżej wymienionych miejscowościach holenderskiego obwodu węglowego istnieje szereg placówek kulturalno-oświatowych, między innymi towarzystwa gimn. „Sokół“, kółka śpiewacze, Wzajemna Pomoc, towarzystwa św. Wojciecha i Barbary oraz polskie bractwa kościelne. Liczba członków tych stowarzyszeń wynosi kilka tysięcy, a wszystkie towarzy-

stwa i związki rozwijają się pod każdym względem. Oprócz wyżej wymienionych towarzystw podkreślić należy istnienie kółka amatorskiego w Herrlerheide pod nazwą „Wesoły Tułacz“. Kółko to odgrywa kilka razy w roku piękne i poważne sztuki sceniczne. W ostatnim czasie odegrano znaną sztukę teatralną p. t. „Genowefa“. Wszystkie role odegrano znakomicie. Czytelnictwo polskie rozwija się stale. Obecnie około 95 procent polskich wychodźców czyta pisma polskie, między innymi: „Przewodnika Katolickiego“, „Gazetę Polską w Holandji“, „Narodowca“, a górnicy ze Śląska abonują i czytają chętnie „Katolika“. Oprócz gazet nasi górnicy i ich rodziny czytają też książki polskie, gdyż istnieje tu dość obszerna biblioteka. Wielu rodaków korzysta z różnych kursów, między innymi z kursów języka polskiego. Nad kursami czuwają działacze ze Związku Polaków w Holandji p. Popielarz i jego współpracownicy na niwie oświaty narodowej. W tem miejscu wymienić także należy skuteczną pomoc polskich konsulatów.

Z powyższego wynika, że wychodźcy polscy w Holandji prowadzą życie uczciwie. Wszyscy pracują ciężko na chleb codzienny, lecz przy swej ciężkiej pracy wykonywują obowiązki religijne i narodowe. Chodzą do kościoła, dzieci posyłać do polskiej szkoły, czytają pisma i książki polskie, są członkami polskich towarzystw kościelnych. Wychodźcy nasi przyczyniają przeto sławy imieniu polskiemu w dalekiej Holandji.

Zwiedzający Holandję.

Program radiowy.

Sroda, 27 sierpnia 1930 r.

Katowice, fala 408,7. 11.58 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Krakowa. — 12.05 Koncert gramofonowy. — 13.00 Komunikat meteorologiczny z Warszawy. — 16.00 Komunikaty gospodarcze. — 16.20 Koncert gramofonowy. — 17.35 Odczyt: „Polskie życie duchowe Śląska przed wiośnią narodów — Rzecz o dawniejszej literaturze śląskiej.“ — 18.00 Koncert popołudniowy z Warszawy. — 19.00 Odcinek powieściowy. — 19.15 Rozmaitości. — 19.30 Odczyt: „W Sarajewie“ — następnie zegar z obserwatorium astronomicznego w Warszawie wybiję godzinę osmą. — 20.00 Komunikaty sportowe. — 20.15 Koncert solistów z Warszawy. — 20.35 Kwadrans literacki z Warszawy. — 20.50 Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. — 22.00 Odczyt z Warszawy: „Międzynarodowe porozumienie rolnicze z inicjatywą Polski.“

Warszawa, fala 1.395,3: 11.40 Przegląd prasowy. — 11.58 Sygnał czasu. — 12.10 Płyty gramofonowe. — 12.30 Program dla dzieci. — 13.00 Komunikat meteorologiczny i koncert gramofonowy. — 16.15 Płyty gramofonowe. — 17.10 Komunikat harcerek. — 17.35 Radjokronika. — 18.00 Koncert. — 19.20 Feljton. — 19.35 Płyty gramofonowe. — 20.00 Dziennik radiowy. — 20.15 Koncert. — 22.00 Odczyt. — 23.00 Muzyka taneczna.

Kraków, fala 314,1: 11.40 Przegląd polityczny. — 11.58 Znak czasu, hejnał. — 12.10 i 16.15 Koncert gramofonowy. — 17.20 Kwadrans harcerek. — 17.35 Odczyt o emigracji żydowskiej. — 19.20 Odczyt. — 20.15 Koncert. — 20.30 Płyty gramofonowe. — 23.00 Muzyka z Warszawy. — 24.00 Hejnał.

Poznań, fala 336,3: 13.00 Znak czasu. — 13.05 Płyty gramofonowe. — 14.00 Giełda. — 14.30 Kwadrans Towarzystwa Ziemiaków. — 19.00 Nadprogram. — 19.15 Odczyt. — 19.35 Rzeczy ciekawe. — 19.55 Poetki polskie mówią. — 20.10 Odczyt: Zagadnienie bolszewizmu. — 20.30 Koncert. — 22.15 Muzyka taneczna.

Wrocław, fala 325: Gliwice, fala 253: 11.35 i 13.50 Płyty gramofonowe. — 20.00 Odczyt: Rozdarty wschód. — 21.40 Audycja literacka.

Berlin, fala 418: 14.00 Płyty gramofonowe. — 16.30 Koncert symfoniczny. — 18.00 Odczyt. — 18.30 Koncert. — 19.30 Barret. — 20.20 Koncert, następnie muzyka taneczna.

Wiedeń, fala 516,3: 11.00 Koncert. — 13.00 Płyty gramofonowe. — 15.50 Koncert. — 20.05 Muzyka. — 21.05 Pieśni ludowe. — 21.45 Koncert wieczorny.

Wesoły kacik.

Dwaj ostróżni.

Do Hotelu na prowincji zjechał komiwojażer, człowiek bardzo nerwowy i ostrożny. Podczas rozpakowania walizy gospodarz zauważył długą, grubą linę.

— A to panu na co? — pyta.

— To na wypadek pożaru... Zaw sze ze sobą wożę linę ratunkową. Ostróżność przedewszystkiem.

— Racja, panie racja! Dlatego też u mnie goście z linkami ratunkowymi płacą za numer z góry...

Ze Śląska Opolskiego

Z Bytomskiego.

Zawidowca parafii N. M. P. w Bytomiu śp. ks. proboszcz Niestrój zmarł po dłuższej, ciężkiej chorobie. Jak w swoim czasie donieśliśmy, zmarły wyjechał na urlop wypoczynkowy do Bawarii. Po kilku dniach ks. proboszcz Niestrój nagle zachorował. Dzięki pomocy lekarskiej po upływie kilku dni nastąpiło znaczne polepszenie, przeto była nadzieja, że ks. proboszcz Niestrój wyzdrowieje. Lecz stało się inaczej. Duszpasterz parafii N. M. P. w Bytomiu pożegnał się z tym światem.

Na dworcu kolejowym w Bytomiu zdarzył się okropny wypadek w nocy z niedzieli na poniedziałek. Około północy przybył na dworzec kolejowy niejaki Eryk Stigiel z Siemianowic. Pociąg, odjeżdżający w kierunku Katowic był już w biegu. Spóźniony pasażer St. nie zważał na ostrzegawcze wołanie urzędnika kolejowego, lecz chwycił ręką uchwytu przy drzwiach wagonu, skoczył na stopień wagonowy. Ponieważ pociąg jechał już dość szybko, St. został odrzucony w tył tak gwałtownie, że puścił uchwyt i wpadł pod pociąg. Koła pociągu przecięły nieszczęśliwego na dwie połowy. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zwłoki nieszczęśliwego odstawiono do lecznicy miejskiej w Bytomiu.

Na placu Moltkiego w Bytomiu, za starymi koszarami wojskowymi, postawiono olbrzymi gmach dla miejskiej kasy oszczędności. Kamień węgielny pod gmach ten położono 18 czerwca 1929 roku. Poświęcenie nowego gmachu odbyło się w ubiegłą sobotę. Dotychczas biura miejskiej kasy oszczędności znajdowały się w ratuszu przy rynku.

Z Zabrskiego.

Plac Baumanna w Zaborzu pod Zabrzem był w tych dniach widownią napadu bandyckiego. Gdy mężatka Agnieszka Marek przechodziła około północy przez tor kolejki, została przytrzymana przez nieznanego mężczyznę. Napastnik wyrwał jej teczkę, zawierającą 19 marek i różne papiery.

Po dokonaniu rabunku bandyta oddał się szybko i znikł w ciemnościach nocy. Nazwiska opryszków dotychczas nie ustalono.

Z Kozieńskiego.

Śmiertelny wypadek zdarzył się na ulicy Wiegenschützerstrasse w Koźlu. Robotnica Bronisława Manderka z Poborszowa, powiat kozieński, lat 34, roznosiła kołacz weselny po znajomych, zamieszkałych w Koźlu, gdyż w tych dniach miała wyjść za mąż. Manderkówna i jej narzeczony jechali rowerami, trzymając koszyk z kołaczami w środku. Przy wjeździe do wyżej wymienionej ulicy Manderkówna została pochwycona przez samochód ciężarowy i zrzucona na bruk, przyczem doznała śmiertelnych obrażeń. Nieszczęśliwą odstawiono do szpitala, gdzie zmarła, nie odzyskawszy przytomności.

Z Raciborskiego.

Miasto Racibórz zostało nawiedzone wielkim pożarem. Pod koniec minionego tygodnia o godzinie 8-mej wieczorem wybuchł pożar w masywnej stodole 15 metrów długiej i 10 metrów szerokiej Alojzego Kotschy'ego przy ulicy Marjackiej. Budynek był napełniony aż pod dach tegorocznymi zbiorami. Na miejsce pożaru przybyły straże pożarne z Raciborza i z sąsiednich gmin. Akcja strażaków była bardzo utrudniona, gdyż wodę potrzebną do gaszenia musiano czerpać 600 metrów długim węzłem. O raturku stodoły nie było nawet mowy — działalność strażaków nie była jednak daremna, gdyż uratowano sąsiednie budynki, zagrożone pożarem. Istnieje przypuszczenie, że ogień został podłożony. Policja aresztowała pewnego mężczyznę. Czy aresztowany jest istotnie podpalaczem, ustali dalsze śledztwo.

Z Opolskiego.

W ostatnich dniach ukończono roboty około dobudowy nawy bocznej przy kościele parafjalnym w Lędzianach. Oberżysta Fila i rolnik Fikus zakupili dla kościoła nowy dzwon.

Z Kluczborskiego.

Na szosie powiatowej w pobliżu Kluczborka wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Nieletni Wittek, zamieszkały

w Kluczborku przy ulicy Hopfen Gartenstrasse wypożyczył motocykl, aby ze swym przyjacielem Kuhnerem urządzić sobie przejażdżkę. Na skrajnie szosy Wittek utracił władzę nad kierownicą. Z tego powodu motocykl najechał na drzewo przydrożne. Wittek został zrzucony na jezdnię, uderzając głową o bruk szosy tak bardzo, że utracił przytomność. Jego przyjaciel został odrzucony na pole, przeto doznał tylko lekkich obrażeń. Wittka odstawiono do lecznicy w Kluczborku. Lekarz stwierdził pęknięcie czaszki. Stan Wittka jest beznadziejny.

Pewna 14-letnia służąca w Kluczborku targnęła się na swe życie w mieszkaniu swych pracodawców, zamieszkałych przy ulicy Olesnej. Gdy pani wyszła z domu, dziewczyna odkręciła kurek od przewodu gazowego, poczem zaczęła wchłaniać w siebie zabójczy gaz. Gdy pracodawczyni wróciła do domu, dziewczyna leżała na podłodze w stanie nieprzytomności. Karetka pogotowia odstawiono ją do szpitala. Przyczyny dokonania rozpaczliwego czynu ustali śledztwo policyjne.

Z Dobrodzieńskiego.

Okropny wypadek zdarzył się na ulicy Opolskiej w Dobrodzieniu. Na wymienionej ulicy stał wóz naładowany meblami. O zmierzchu jechał ulicą motocyklista. Było już ciemno, przeto najechał na dyszel wozu, przyczem doznał ciężkich obrażeń. Motocykl został zniszczony.

Odpowiedzi redakcji

Panu Z. J. I. w Niedobczycach. Odpowiedzi udzielamy tylko naszym abonentom za przedłożeniem kwitu z zapłaconej prenumeraty za ostatni miesiąc. Należy też dołączyć znaczek pocztowy na odpowiedź.

Pan W. K. w Bogucicach. Listu do tej pory nie otrzymaliśmy.

Walery Z. „6897“ w Tychach. Radzimy sprowadzić książkę: „Jak zdobyć zdrowie, powodzenie, radość życia (Recepty autogestystywnie)“ napisał dr. fil. Uniwersytetu Wiedeńskiego p. Radwan — pragłowski Kazimierz. Tam pan znajdziesz skuteczną pomoc.

Pan Jakób W., Golezów. Jak rozpoznać żmiję? Żmija na głowę płaską i rozszerzoną, wyraźnie odcinającą się

od reszty ciała. Ogon ma bardzo wąski. Na grzbiecie ciągnie się zygzakowata czarna pęga. — Radzimy w miejscowościach, gdzie są węże, nie chodzić bosy. Z powodu ciepłej zimy w tym roku jest więcej węży, aniżeli zwykle.

Pannie Zosi i Joasi H. w Wodzisławiu. Odpowiedź wysłaliśmy przez pocztę — listem poleconym.

„Młodej Mamusi“ Zależę. Owszem, cytryny zawierają dużo witamin, ale używane są często, są szkodliwe na nerki. — Dzieciom dawać soki z jarzyn i owoców, ale surowe. — Kurząjki na rękach synka — radzimy na noc obficie natrzeć kredą i nałożyć rekawiczki.

Pannie Małgosi Z... w Janowie. Fiołki alpejskie po okwitnięciu zasuszyć w tej samej doniczce, w której kwitły. Fiołki alpejskie lubią wilgoć, ale uważnie trzeba podlewać tylko ziemię koło cebulki, bo inaczej łatwo cebulka gnije.

Pan Mikołaj R... w Żorach. Najlepsze teksty znajdzie Pan w podręczniku bardzo praktycznym, zawierającym rozmaite sposoby pisania listów, prowadzenia korespondencji w sprawach urzędowych, prywatnych i kupieckich. Tytuł podręcznika: „Pisarz i doradca“, autor Mieczysław Rościszewski.

Pannie Stasi H... w Pszczynie. Szyby najlepiej myć następującym sposobem: obrany i czysto obmyty ziemniak (kartofel) surowy kraje się na cienkie płatki i pociera nimi szkło, dopóki brud zupełnie z szyb nie zejdzie. Wtedy spłókuje się szyby czystą wodą i osusza kawałkami starego płótna. Do wody dolać można trochę spirytusu, przez co szyby prędzej schną. — Bardzo jest praktycznie przecierać szyby codziennie miękkim papierem.

Pannie Basi z Siemianowic. Za list Pani pełen uznania dla pisma naszego serdecznie dziękujemy. — Co do truskawek to sadzić trzeba truskawki koniecznie w ziemię wilgotną i najlepiej po deszczu, aby mieć pewność, że przyjmą się nawet i słabsze rośliny. — Jeśli po posadzeniu truskawek przez dłuższy czas brakło deszczu, konieczne będzie podlanie parę razy wieczorem dość obficie.

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik“, spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu, Śląsk Opolski. — Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Godula w Król. Hucie.

Dnia 1-go września 1930 roku zostanie otwarty

Internat Fundacji „OPATRZNOŚĆ“

w Warszawie przy ul. Myśliwieckiej Nr. 8/10 róg ul. Wronskiego.

Internat jest przeznaczony dla młodzieży żeńskiej zasadniczo od lat 15-16. Bliższych informacji można zasięgnąć u p. M. Hołujskiej w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 30/17, tel. 177-33 w godz. od 15 do 16¹⁵, oraz u p. M. Lewickiej w Warszawie, Aleje Ujazdowskie 25 w godz. od 10 do 13 i od 14-ej do 17-ej.

Nadzwyczajna okazja.

Firma nasza, która znajduje się w Łodzi w centrum przemysłu i posiada wszelkie towary z pierwszego źródła, postanowiła z powodu kryzysu **zniżyć ceny na wszelkie towary manufakturowe o 50%**. Jako reklamę wysyłamy komplet pierwszorzędnych towarów, o przekonanie o ich dobroci i niskich cenach.

Tylko za 45 zł.

a mianowicie: 3 metr. bostonu lub kortu na eleg. ubranie męskie w odpowiednim gatunku, 3 metry rypsu jedwabnego na elegancką suknię świąteczną, 3 metry zefiru na koszulę męską w angielskich deseniach, 2 mtr. madapolanu na koszulę damską, 1 mtr. fartuch w najlepszym gatunku, 1 kołdra czerwoną pikową w najpiękniejszych deseniach, 3 chusteczki batystowe, 2 pary skarpetek jedwabistych, 1 krawat jedwabny.

To wszystko wysyłamy tylko za 45 zł. po otrzymaniu listownego zamówienia (płaci się przy odbiorze na pocztę).

Kupujący nie ryzykuje, gdyż o ile towar się nie podoba, przyjmujemy z powrotem. Zamówienia adresować prosimy:

„WYGODPOL“ Łódź skrzynka pocztowa 60.

Uwaga: Kto ma życzenie, może się zgłosić jako agent, wszelkie informacje można osiągnąć przez korespondencję. Na żądanie wysyłamy bezpłatnie cenniki.

ZEGAREK ze złota amerykańskiego

nie różniący się od prawdziwego złota 14-o karat. Tylko zł. 7.95 (zam. zł. 303.-) UWAGA. Zegarki nasze nie należy porównywać z innymi tak szumnie reklamowanymi.

Na listowne zamówienie wysyłamy natychmiast elegancki płaski zegarek, chód dziewięcny, z 8-o letnią gwar., 2 szt. 15.- zł., 4 szt. 29.50, 6 szt. 43.50. Lepszy gat. 10.50, 13.-, 18.-, 24.-, 30.-. Ze świec. cyferblatem 9.50, 12.-, 15.- i 18.-. Zegarek kryty, anker z trzema kopertami ameryk. 16.-, 19.-, 24.-, 28.- i 35.-. Zegarki na rękę, męskie i damskie, ameryk. 15.-, 17.-, 20.-, 24.-, 28.- i 35.-. Łańcuszki z ameryk. złota 2.-, 4.- i 6.- zł. Takież zegarki jak rysunek niklowe: 5.75, 2 szt. 10.50, 4 szt. 20.-, 6 szt. 29.75. Budziki stołowe: 10.50, 12.50 i 14.50. Za kosza przesyłki płaci kupujący.

Światowa Firma „CHRONOMETRE“ Warszawa — skrz. poczt. 939 oddz. 111 Otrzymujemy setki listów dziękczynnych jako dowód dobroci naszych zegarków.

Baczność cierpiący na PRZEPUKLINĘ

Dużo rzekomych specjalistów ogłasza się, że ich sposoby leczenia przepukliny są jedynie skuteczne. Aby zaś przekonać się, że tylko przez znane powagi naukowe polecane bandażu usuwające radykalnie po osobistym jawieniu się najzastarszalsze i najmniejbezpieczniejsze przepukliny u pań, panów i dzieci, najnowszego wynalazku M. Tillemana, oddawna znanego w całej Polsce specjalisty i prof. Raskala są wprost zbawienne — wystarczy przyjść i przegłądać liczne entuzjastyczne podziękowania ludzi o znanych nazwiskach profesorów uniwersytetu, lekarzy, ze sfer duchowieństwa, najwyższej arystokracji oraz z ludu.

M. TILLEMANN specjalista i wynalazca opatentowanych bandażu Kraków, ul. Szlak 39. Zdać prospektów darmo.

Agitujcie za naszą gazetą!

POT! NIEMIŁA WONA z RAK NÓGI PACH
USUWA ZNANY I NIEZASTĄPIONY od 2 WIEKU
TAKŻE ZAPOBIEGA ODPARZANIU SIĘ
SUDORYN
FABRYKA CHEM-FARMACEUTYCZNA „AP. KOWALSKI“ WARSZAWA

DOM MUZYCZNY IGNACY CYPRES

Kraków, Szewska 13. K. P.
wysła mandoliny włoskie po 25-30 zł., koncertowe ozdobne 35-45 zł., skrzypce szkolne ze smyczkiem 23 zł., koncertowe 30, 40 i 50 zł.
klarnety 8 klap 38 zł., 10 klap 45 zł., 12 klap 50 zł., gitary koncertowe 40-50 zł., kornety 120 zł., Harmonje 2 registry 29 zł., 1 rzędowe 38 zł., 2 rzędowe 55 zł., 2 rzędowe 12 basów 80 zł., helikonki 8 basów pierwszorządne 145 zł., — Niklowe „Gre Roskop“ patent. z łańc. 13 zł., niki. płaski zegarek słynnej marki „Enigma“ 22 zł., budzik 14 zł., brzytwy „Solingen“ po 6, 8 i 10 zł., maszyny do włosów 9-12 zł., diamenty do szkła po 7, 9 i 12 zł. — Cennik ilustrowany zegarków i instrumentów muzycznych darmo i oplatnie.

Unieważniam zgubioną książeczkę wojskową wystawioną przez PKU. Wadowice na nazwisko **Weber Ludwik** Szczakowa

Obełgę rzuconą na p. Helinę Szojda odwołuję i przepraszam. J. Szoz.

Tylko tak pierze się prawidłowo, tanio i nieszkodliwie!

Najprzed zamoczyć biorąc do tego **Koffontay'a** sode do bielienia. ten znakomity środek do zamoczenia bielizny, oszczędzający pracę i mydło!

Następnie gotować biorąc do tego **proszek „Boraxil“** ten czysty, nieszkodliwy proszek mydłany z wórkami mydła toaletowego

Wreszcie lekko przeprać znane **Koffontay z pralką** tym wyborem, aromatycznym mydłem, zawierającym glicerynę.

Częste i gruntowne płukanie bielizny jest zawsze niezbe...!